

## TO BYŁO TAKIE PIĘKNE, EUROPEJSKIE MIASTO...

*To było takie piękne, europejskie miasto, dobrze się tu żyło...* mówiła moja babcia, gdy pytałam ją przed laty o przedwojenny, niemiecki Wrocław. Ten zatrzymany w pamięci, nostalgiczny obraz miasta, do którego przeprowadziła się z Łodzi w latach trzydziestych dwudziestego stulecia, nie wytrzymuje jednak konfrontacji z opisami historyków. Republika Weimarska nie była wszak czasem politycznej i ekonomicznej prosperity. Przeciwnie: zamęt po przegranej wojnie, niepokoje społeczne, bieda i przeludnienie były w Breslau wyraźnie widoczne. Lecz nostalgia rządzi się własnymi prawami, buduje obraz idealny, utkany z marzeń i nadziei, emocjonalny i prywatny. Oporny wobec historycznych argumentów, a przede wszystkim wobec czasu, który obrócił w ruinę dawne Breslau. Bezpowrotnie utracone i wiecznie żywe w tęsknocie za *pięknym, europejskim miastem, w którym się dobrze żyło*.

Czy rzeczywiście taki właśnie obraz miasta przyciągnął do Breslau najpierw dwóch starszych braci babci, a później ją samą? Czy może porwała ich fala migracji niemieckiej ludności ze wschodnich obszarów, które po I wojnie światowej znalazły się w Polsce? Bez wątplenia było to zjawisko, które przyczyniło się do tego, że Breslau stało się jednym z najbardziej przeludnionych miast w Niemczech, co pociągało za sobą wzrost biedy i przestępczości (Kulak, 2001, 295). Zapewne napływających szeroką falą przybyszy wciąż w jakiejś mierze wabił wizerunek miasta z czasów Cesarstwa Niemieckiego, ukształtowany w okresie 1871-1918. Norman Davies opisywał go następująco:

„Trzeba jednak stwierdzić przede wszystkim, że Breslau przekształcił się w miasto o wielkim uroku. Wyburzono najgorsze slumsy, a obiekty przemysłowe nie szpeciły centralnych dzielnic. W Breslau nie brakowało przestronnych parków, pełnych zieleni promenad, wysadzanych drzewami bulwarów, kwiecistych ogrodów, rozległych nadrzecznych widoków, monumentalnych gmachów, urokliwych starych zakątków i modnych nowych przedmieść. To, co nowoczesne, dobrze harmonizowało z tym, co wiekowe. Sto wież miasta wznosiło się dumnie w niebo. W architektonicznej mozaice znajdowały się pierwszorzędne przykłady stylu gotyckiego, barokowego, klasycystycznego i modernistycznego. Mało kto nie zgodziłby się z opinią, że Breslau było dobrym miejscem do życia” (Davies, Moorhouse, 2002, 351).

Po I wojnie światowej Breslau przestało jednak być stolicą całego Śląska i drugim miastem Prus. Stało się miastem prowincjonalnym, przy czym, paradoksalnie, to właśnie okazywało się nie-

kiedy jego atutem. Patrzono na nie jak na strażnicę na wschodnich rubieżach Niemiec i być może to sprawiło, że „w latach 1918-1945 *niemieckość* Wrocławia przejawiała się z niespotykaną wcześniej intensywnością” (Davies, Moorehouse, 2002, 394). Taki charakter miasta mógł zaspokajać oczekiwania, związane z poszukiwaniem narodowej identyfikacji po rozpadzie mocarstw imperialnych, w których dotąd nader zróżnicowany etnicznie i kulturowo świat spajała carska bądź cesarska władza. Nie można wykluczyć, że był to jeden z motywów także w przypadku przenosin do Breslau rodziny mojej babci. Rodziny, w której — choć posługiwano się sprawnie zarówno językiem rosyjskim jak polskim — zadomowienie w miejscu i mowie budowała *niemieckość*.

Zapewne zatem to złożony splot obaw i nadziei najmłodszego pokolenia niemieckich drobnych fabrykantów sprawił, że wyruszyli z Łodzi do Wrocławia. Szukali lepszej przyszłości, nowych perspektyw, ciekawszych niż te, które po zmianie granic oferowała im dawna łódzka „ziemia obiecana”. Ich dziadkowie i rodzice współtworzyli tamtejszy przemysł włókienniczy, a małżeństwa i kariery zawodowe przebiegały wzdłuż linii kolejowej Łódź — Warszawa — Grodno, niemalże odwzorowując ekonomiczne trendy przełomu XIX i XX wieku. Wraz z końcem wojny kierunek tych poszukiwań się zmienił radykalnie, rodzina zwróciła się w stronę zachodu i osiadła w mieście nad Odrą.

W Breslau dawni drobni łódzcy fabrykanci przekształcili się w nowoczesnych mieszczan, wpisując się w modernistyczny model miasta i współtworząc przestrzeń jego pasaży. Jeden z braci został tłumaczem przysięgłym, wykorzystując zapewne znajomość języka rosyjskiego i polskiego, wyniesioną jeszcze ze szkoły w Łodzi. Rodzina od pokoleń funkcjonowała wszak na pograniczu narodowych państw i religii, obchodzono w niej święta katolickie, prawosławne i protestanckie, chłopcy dziedziczyli wiarę po ojcu, a dziewczynki po matce, mówili kilkoma językami. Gdyby europejskość Breslau rozumieć jako jego wielokulturowość — a zatem tak jak zwykliśmy widzieć ją dzisiaj — Łódź również mogłaby być jej przykładem. Przykładem, przynajmniej, dość szczególnym. Między innymi dlatego, że Łódź pojawia się w historii miast tej części Europy zdecydowanie później niż Wrocław. Jednak warto podkreślić, że ani historycznie nawarstwiająca się kulturowa różnorodność ani szacowna przeszłość widoczna w zabytkowej zabudowie Breslau nie miały takiego wpływu na obraz miasta jak styl życia, który babcia z nim wiązała i który był przedmiotem jej własnych aspiracji. Wydaje się, że nie tylko dla niej stał się ów styl swoistym sygnum europejskości, łączącym zasobność, swobodę i nowoczesność, a zarazem lokując się w granicach mieszczańskiego obrazu świata. Elegancja, wygoda i postęp wyznaczały jego ramy, a życie towarzyskie, zabawa i przyjemności konsumpcji były jego nieodłącznym elementem.

„Wrocław lat 20. i 30. miał swoim mieszkańcom i gościom do zaoferowania wiele atrakcji. Pomimo gospodarczych kłopotów, miasto miało dobrze utrzymane ulice i piękne reprezentacyjne

budowle publiczne, Wyrosły one w sąsiedztwie gotyckich kościołów z monumentalnymi wieżami, w cieniu których „przetrwiał nastrój dawnych czasów”. Promenada nad fosą nęciła zielenią, ogrodowymi kawiarniami i piwiarniami. Wybredniejsi w wyborze miejsca mogli spędzić czas na tarasie obok fontanny na wzgórzu Leibischa albo w licznych restauracjach, winiarniach i kawiarniach, gdzie grała muzyka do tańca. W restauracjach hotelowych (markowych było 35) wieczorem występowały artyści z wrocławskich teatrów (...) poszukujący rozrywki mógł wybierać między operą, operetką i innymi stale czynnymi teatrami, koncertem muzyki poważnej lub programem Cyrku Buscha. Najczęściej jednak wybierano nęcące nowością kino. Oczywiście jeśli dysponowano odpowiednią sumą pieniędzy, schyłek Republiki Weimarskiej wiązał się bowiem z wielkim światowym kryzysem” (Kulak, 2001, 300).

Wydaje się, że wielki światowy kryzys w niewielkim stopniu dotknął rodzinne finanse, skoro babcia, idąc śladem drugiego z braci, założyła sklep z lampami na Schlossohle (Zaulek Zamkowy, ulica, która przebiegała częścią dzisiejszej trasy Kazimierza Wielkiego, poczynając od Gepperta). Z czasem przeniosła go na pobliską Königsstrasse, gdzie wcześniej mieściła się znana piwiarnia Kisslinga (dziś to ulica Leszczyńskiego). Oba adresy lokowały się w handlowym centrum miasta. Okna sklepów wychodziły na fontannę, zaprojektowaną przez Calandrellego w 1875 roku, która stała na rogu tych dwóch ulic. Na jej wysokiej kolumnie królowało alegoryczne przedstawienie Germanii (po fontannie, ostatecznie rozebranej w 1964 roku, pozostała jedynie misa, służąca współcześnie jako nieco zbyt wielki kwietnik). Sklep babci, w którym początkowo sprzedawano głównie lampy, mogące zaspokoić najrozmaitsze mieszczańskie gusta, z czasem poszerzył ofertę o towary, będące znakiem technologicznej zmiany, rewolucjonizujące sferę życia codziennego: pralki na gaz (pierwsze pojawiły się w Stanach Zjednoczonych w 1912 roku) i radiodbiorniki Tesla.

Radio, którego historia rozpoczęła się niewiele wcześniej, coraz powszechniej wkraczało do miejskich wnętrz, ale zmieniało też wizerunek samego miasta. Jak podają Davies i Moorehouse, w 1925 roku powstała na podstawie projektu Hansa Poelziga wieża radiowa. W takim razie nie był to jeszcze uroczyste otwarcie 27 sierpnia 1932 roku, wtedy najwyższy na świecie, 140. metrowy maszt Groß-Rundfunk-Sender Breslau, o czym informował napis na pocztówce z podwrocławskiej Żurawiny (wtedy Rothbach). Drewniany, z cienką liną wewnątrz wieży drewnianej, przetrwał wojnę i służył jeszcze do 1966 roku, a rozebrano go dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Własny nadajnik i stacja radiowa oznaczały wejście miasta w obszar globalnej komunikacji, zdecydowanie poszerzającej możliwości, które dawały: istniejące dogodnie połączenia kolejowe, cywilne od 1920 roku lotnisko na Gądowie (poza lotami krajowymi do Berlina, Drezna, Lipska, Halle, Szczecina, Gliwic, Jeleniej Góry mające połączenia z Pragą i Warszawą), czy budowana trochę później autostrada. Davies pisał: „Od tego momentu *Breslau* znalazł się na skalach radio-

wych całego świata jako jedna z rozgłośni radiowych o największym zasięgu” (Davies, Moorehouse, 2002, 391). To jeden z przykładów, gdy peryferyjne położenie bądź inne niedostatki miasta stawały się wyzwaniem, co sprzyjało otwartości i wprowadzaniu nowatorskich rozwiązań.

Z początkiem lat trzydziestych Breslau znacznie poszerzył swoje granice. W 1928 obszar miasta powiększył się 3,5 razy. Przyłączono doń podmiejskie wsie, przekształcane w osiedla satelitarne na zachodzie, wschodzie i północy. Miało to służyć rozwiązaniu problemów związanych z przeludnieniem i wiązało się z odmienną koncepcją funkcjonowania samego miasta (zwłaszcza zaś roli, jaką miało odgrywać centrum). Takie też były cele ogłoszonego w 1921 roku konkursu na plan kompleksowej zabudowy śródmieścia. Choć znaczna część konkursowych projektów nie została zrealizowana, wielokrotnie zwracano uwagę na ich nowatorski i awangardowy charakter. Najczęściej przypominane są w tym kontekście wizje drapaczy chmur w centrum Breslau (Ilkosz, Störktuhl, 1997), podążające w ślad za amerykańskim snem o potędze.

Wieżowce projektowane przez Maxa Berga, Richarda Konwiarza, Ludwika Moshamera miały być realizacją nowej koncepcji miasta, ale przypisywano im także funkcje ideologiczne. „Ich monumentalizm przeciwstawiano wówczas nastrojom rozczarowania wywołanych klęską cesarskiej Rzeszy, a ich przestrzenna ekspansywność stanowiła rodzaj antidotum na powojenną utratę obszaru i zachwianie się światowej rangi Niemiec” (Kulak, 2001, 295). Jak pisał sam Berg w swoim manifestie urbanistycznym *Przyszłe budownictwo Breslau jako wyraz przyszłej kultury* (1921), Breslau powinien stać się „centrum i źródłem promieniowania niemieckiej kultury i gospodarki na Wschodzie w stosunku do sąsiadującej z nim Słowiańszczyzny” (za: Kulak, 2001, 296). Projekty wieżowców jako forma symbolicznej kompensacji wojennej przegranej i chęć potwierdzenia siły niemieckiego państwa znajdowały swoje ideologiczne przedłużenie w nowatorskiej wizji przyszłości, wiążącej się z przemianami społecznymi (co pokazywały zwłaszcza plany osiedli satelitarnych, oznaczających zmianę sposobu życia oraz skala budownictwa socjalnego).

„Projekty wieżowców Berga, sięgających niekiedy nawet 40. kondygnacji miały symbolizować nowe czasy i nowe demokratyczne społeczeństwo. Jego kompleksowej wizji przebudowy aglomeracji miejskiej towarzyszył postulat jej podziału w przyszłości na trzy wyodrębniające się strefy: na odległą od centrum strefę osiedli satelickich przeznaczonych do zamieszkania (...), z której wydzielal *city* — „miasto biznesu” (...) i „miasto przemysłowe”(…). Ostatnią z tych stref miało stanowić „miasto monumentalne”, kumulujące w sobie instytucje kulturalne, naukowe i administracyjne” (Kulak, 2001, 295-6).

Nie sądzę, by babcia i jej bracia znali koncepcję uczynienia z śródmieścia Breslau czegoś na kształt amerykańskiego *city*, zwłaszcza że nie doszło przecież do realizacji tych ambitnych planów. Jednak niemal codziennie musieli mijać domy towarowe „Petersdorf” (zbudowany w 1928 roku,

zaprojektowany przez Ericha Mendelssohna, dziś nosi nazwę „Kameleon”) i „Wertheim” (powstał w 1929, dziś to „Renoma”). Oba utrzymane w stylu modernizmu, z horyzontalnym podziałem elewacji, co według Kulak czyniło je „bliskimi wysokościowców” i „symbolem amerykańskiej, ale też napływu od 1924 r. z USA kapitałów” (Kulak, 2001, 297). Budynków reprezentujących nowy styl i nadających ulicom Breslau charakter wielkomiejskich pasaży, pełnych wystaw, przeszklonych elewacji i świetnych reklam było więcej.

Przemiana miasta z zabytkowego, malowniczego, pełnego zaułków i cichych uliczek, miasta starych kościołów z pięknym gotyckim ratuszem pośrodku w centrum administracyjno-biznesowe z rozwijającymi się suburbiami, zaplanowana została jednak zbyt radykalnie, by mogła się w pełni powieść. Także dziś częściej sięga się po nostalgiczny, utrzymany w kolorystyce sepii, obraz mieszczańskiego Breslau niż nawiązuje do śmiałych pomysłów z lat trzydziestych. Kiedy jednak myślę o tym, czym było to *europeskie miasto, w którym się dobrze żyło* dla mojej babci, poźółkle fotografie nie wydają się dobrą podpowiedzią. Przyjechała do Breslau jako młoda kobieta, którą stać było na zakup własnego mieszkania na Mariannenstrasse (ulicy, założonej przez kupca Karla Heinricha Ludwiga Käggera w 1857 roku i nazwanej imieniem jego matki, której zabudowa legła w gruzach podczas oblężenia Festung Breslau, a którą po wojnie zastąpiły socjalistyczne bloki na Trzemeskiej) i założenie niewielkiej firmy. Biznesowa niezależność chyba nie była w tamtych czasach wystarczającym powodem, by określić ją jako kobietę wyzwoloną. Decyzja by poślubić młodszego od niej o jedenaście lat mężczyznę, który był jej pracownikiem — skłania do tego bardziej. Pobrali się w 1935 roku, choć dzieliło ich pochodzenie, wiek, wyznanie i status majątkowy.

Rodzina dziadka mieszkała na Oltaszynie, który wówczas był podwrocławską wsią, zapleczem rolniczym dla rozwijającego się miasta. Przenieśli się tu z Prudnika na Górnym Śląsku, wraz z fałą przybyszy ze wschodnich obszarów po I wojnie. Nie wiem dlaczego wybrali Oltaszyn. Rolnikami co prawda nie byli, ale może urzekła ich wizja domu z ogródkiem? Może nawet mieszkali w jednym z 32 domów z działkami, na wczesnomodernistycznym osiedlu satelitarnym, zaprojektowanym w latach dwudziestych przez Ernsta Maya przy dzisiejszej ulicy Strączkowej (gdzie domy zamiast numerów miały malowane tabliczki ze zwierzętami)? Koncepcja i lokalizacja osiedli na obrzeżach nawiązywała do idei „miasta ogrodu”, w myśl której w centrum wszelkich architektonicznych poczynań miał być człowiek, jego potrzeba kontaktu z naturą. Nie była to jednak wyobcowana z otoczenia willa ze sporym ogrodem. „Miasto-ogród z zabudową podobnych dwukondygnacyjnych z reguły domów, skromnych, lecz wygodnych i z dostępem do małego ogródka, kształtować miało wspólnotę małych osiedlowych zbiorowości” (Kulak, 2001, 296).

Koncepcja decentralizacji miasta, satelitarnych „miast-ogrodów” i funkcjonalnie zaprojektowanych osiedli mieszkaniowych, których najpopularniejszym przykładem jest Wu-Wa, okazywała

się niekiedy równie trudna do zaakceptowania jak drapacze chmur w historycznym centrum. Zdarzało się, że jej pomysłodawcy, rozczarowani konserwatyżmem miejskich władz, poszukiwali miejsca dla realizacji swoich urbanistycznych wizji gdzie indziej. Tak stało się w przypadku Maya, mistrza klasycznego modernizmu, który porzucił tak Breslau (w latach trzydziestych uznawany przez wielu za mekkę europejskiego modernizmu) jak Frankfurt, by — jak sam pisał — uczestniczyć „w tym największym narodowym eksperymencie, który nie wiadomo czym się skończy”. Przyjął zaproszenie sowieckich władz i wyjechał do Rosji planować nowe przemysłowe miasta, zamieniać „dzikie miejsca” w „miasta-ogrody” na Syberii (<https://thecharnelhouse.org/2013/07/30/foreign-architects-in-the-soviet-union-during-the-first-two-five-year-plans>). Po kolejnym rozczarowaniu, tym razem sowieckim totalitaryzmem, May wyjechał do Afryki, gdzie również próbował wcielić w życie swoje architektoniczne pomysły. Jego historia stanowi przykład jak nowoczesne idee urbanistyczne, które zrodziły się w Breslau, rozprzestrzeniały się w poszukiwaniu możliwości realizacji i tym samym zyskiwały zasięg globalny.

Do planu stworzenia osiedli satelitarnych w Breslau powrócono w wersji nieco okrojonej w stosunku do projektów z 1921 roku w późniejszych latach wraz z ożywieniem gospodarczym. Wkrótce po ślubie dziadkowie skorzystali z oferty jednej ze spółek budujących takie osiedle na Klein Möchbern (Muchobór Mały), dawnej wsi włączonej w obszar miasta w 1928 roku. Ulice bliźniaczo podobnych samodzielnych domów rodzinnych z ogrodami, których cena miała być dostępna dla średniozamożnego obywatela, kończyły się dwupiętrowymi blokami z mieszkaniami socjalnymi. Dziadkowie spłacili Niederschlesische Kleinwohnungsbau w 1938 roku i dom na Tangastrasse stał się ich własnością. Nazwy ulic na całym osiedlu nawiązywały do dawnych niemieckich kolonii, co było zgodne z ówczesną polityką kreowania wizerunku silnego narodu. Tanga była głównym portem Niemieckiej Afryki Wschodniej (Tanzanii), a nadanie ulicy po wojnie nazwy Australijska rządziło się podobną logiką co przemianowanie Dualastrasse na Grecką. Na fotografii z 1940 roku na podwórku otynkowanego już domu na Tangastrasse w równych kolumnach stoją resztki cegieł, babcia przy zaimprovizowanym z desek stole coś pisze, a dzieci — czteroletni chłopiec i trzyletnia dziewczynka — zaglądają jej przez ramię. Sklep przy Köningstrasse nadal funkcjonuje, jednak życie rodzinne toczy się w nieco wiejskiej atmosferze, sprzyjającej zdrowiu i przebywaniu na świeżym powietrzu. Mieszkański eklektyczny salonik na Mariannenstrasse z meblami z orzecha, wyściełanymi pluszem krzesłami i zapewne także pluszowymi zasłonami, z lampami z abażurem, tapetami w duży kwiatowy wzór na ścianach czyli pomniejszona replika łódzkiego domu rodzinnego babci należy już do przeszłości. Na Tangastrasse zastąpił go przestronny pokój dzienny z przeszkloną ścianą pozwalającą zaglądać do dziecięcej sypialni.

Funkcjonalne rozwiązania zamiast zbytkownych bibelotów — w takim kierunku przebiegały zmiany w życiu babci i tak zmieniał się świat wokół niej. Ale nostalgia za dawnym Breslau, które stało się dla niej synonimem światowości i elegancji, pozostała. Na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy we wrocławskich cukierniach zwykle podawano ciastka na grubych fajansowych spodkach, babcia zabierała mnie do restauracji hotelu Monopol, gdzie była jeszcze przedwojenna porcelana i srebrne łyżeczki. Tam jeszcze zdawało się trwać to miasto, do którego przyjechała z włókienniczej Łodzi — *piękne europejskie miasto, w którym się dobrze żyło*.

#### **Literatura:**

- Davies N., Moorhouse R., 2002, Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego, przeł. A. Pawelec, Wyd. Znak, Kraków
- Ilkosc J., Störtkuhl B., 1997, Wieżowce Wrocławia 1919-1932, Wrocław
- Kulak T., 2001, Historia Wrocławia. Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej, T. II, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław

#### **Strony internetowe:**

<https://thecharnelhouse.org/2013/07/30/foreign-architects-in-the-soviet-union-during-the-first-two-five-year-plans>  
[www.dolny\\_slask.org.pl](http://www.dolny_slask.org.pl)